

To było na samym początku rozmów o wspólnej pracy. Nie było jeszcze koncepcji bloga jako takiego. Komunikacja między mną a Kasią polegała na wymianie sporadycznych maili i moich prób zainteresowania jej stworzeniem reportażu, którego głównym tematem byłaby Hania. Wtedy jeszcze łudziłem się, że uda być może zamknąć całość tekstu w kilku, maksymalnie kilkunastu stronach. Nie wiedziałem wszak, w jak olbrzymi temat wchodzę, jak niesamowitą historię mam przed sobą.
- Zastanawiam się ciągle, jaki tytuł mógłby mieć tekst o Hani ? przyznałem w którejś rozmowie.
- Taki, żeby nie był banalny, przyciągał oko, intrygował...
- Może ?Lądowanie w Holandii? - zaproponowała Kasia, a ja zrobiłem ?wielkie oczy?.
- Dlaczego? Co Hania ma wspólnego z Holandią?
- Nie wytłumaczę ci dokładnie. Najlepiej będzie, jak sam przeczytasz ? i jakiś czas później Kasia przesłała mi link do pewnego tekstu. - Mam nadzieję, że rozumiesz angielski na tyle, by nie mieć problemów?
Jak się okazało, faktycznie nie miałem większego problemu ze zrozumieniem przesłanego tekstu. Przeczytałem go raz, drugi... zastanowiłem się głęboko nad tym wszystkim...
- Wiesz ? napisałem Kaśce ? masz absolutną rację. ?Lądowanie w Holandii? będzie idealnym tytułem.
Od tej pory tylko tak nazywaliśmy nasz wspólny projekt. Nawet gdy okazało się, że zamiast reportażu powstanie wieloodcinkowy blog, wiedzieliśmy, jaki będzie nosił tytuł. Zdawaliśmy sobie sprawy, że wiele osób będzie się zastanawiać, skąd w ogóle wzięła się ta ?Holandia?, skoro Hania tak naprawdę nigdy tam nie była, a cała akcja dzieje się w naszym kraju. Jedynie nieliczne osoby, domyśliły się genezy powstania tego tytułu.
Skąd więc nam się to wzięło? Skąd wzięło się w ogóle w głowie Kasi? Otóż, przeglądając różne anglojęzyczne materiały na temat dzieci niepełnosprawnych, trafiła ona pewnego razu na tekst, który ? jej zdaniem ? doskonale odzwierciedla to, czym jest pojawienie się w rodzinie dziecka niepełnosprawnego i związana z tym całkowita zmiana dotychczasowego życia. Tekst źródłowy, dla wszystkich chętnych do zapoznania się z oryginałem, znajduje się TUTAJ , poniżej natomiast prezentujemy ?naszą? wersję.

LĄDOWANIE W HOLANDII ? Emily Perl Kingsley (1985)
Często jestem proszona o opisanie, na czym polega wychowywanie niepełnosprawnego dziecka, aby pomóc zrozumieć i wyobrazić sobie to doświadczenie wszystkim tym, którym nie było ono dane. A więc jest to tak:

Oczekiwanie na dziecko jest jak planowanie niesamowitych wakacji ? we Włoszech. Kupujecie

mnóstwo przewodników i planujecie rozmaite wyprawy. Koloseum. Dawid Michała Anioła. Gondole w Wenecji. Uczycie się nawet kilku zdań po włosku i wszystko jest takie fascynujące...

I oto, po miesiącach oczekiwań, nadchodzi ten dzień. Pakujecie torby i wyruszacie. Kilka godzin później samolot ląduje. Do kabiny wchodzi stewardessa i mówi: ?Witamy w Holandii!?. ?Holandii???? - mówicie. - ?Jakiej Holandii? Mieliśmy lecieć do Włoch. Powinniśmy być we Włoszech. Całe życie marzyliśmy o wyprawie do Włoch!?
Ale w planach lotu zaszły zmiany. Samolot wylądował w Holandii i musicie tam zostać...

Ważne, że nie zabrano was do jakiegoś odrażającego i brudnego miejsca, w którym panuje głód i zaraza. Ale... Holandia jest inna niż Włochy...
Musicie kupić więc nowe przewodniki. I nauczyć się nowego języka. I spotkacie zupełnie nowych ludzi, z którymi inaczej nigdy byście się nie zetknęli.
Holandia jest inna. Życie tu jest wolniejsze niż we Włoszech i mniej spektakularne. Ale kiedy pobędziecie już tam trochę i rozejrzycie się spostrzeżecie, że są tu wiatraki. I tulipany. A nawet obrazy Rembrandta.

Wielu waszych znajomych ciągle wyjeżdża do Włoch i chwalą się, jak im tam było wspaniale. A wy przez resztę życia będziecie mówić: ?Tak, my też mieliśmy tam lecieć. Takie były plany.?
I bolesna świadomość tego nigdy, przenigdy was nie opuści, bo strata tej wymarzonej podróży jest jest stratą niewyobrażalną...

Jeśli jednak spędzicie życie opłakując fakt, że nie dotarliście do Włoch, nigdy nie nauczycie się cieszyć z tych wyjątkowych, ukochanych Niderlandów...?
(tłum. Paweł Frelik)
I jesteśmy przekonani, że teraz, znając już dokładną genezę tytułu, wiedząc, jak to z Hanią było, jak jest z całą gromadą dzieci niepełnosprawnych, naszych kochanych podopiecznych, zastanawiając się nad znaczeniem powyższej opowieści, przyznacie nam rację. Nie można było lepiej wybrać... prawda?

Rafał ?Zadra" Wieliczko